

SŁOWO

WILNO, Sobota 31 stycznia 1931 r.

Redakcja i Administracja, Wilno, Zamkowa 2 i Ad. Mickiewicza 4. Otwarta od g. 9 do 4. Telefony: Redakcji 1782, Administr. 228.

PRENUMERATA miesięczna z odnośnieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80259. W sprzedaży detal. cena pojedynczego numeru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Laszuk.
DUKSZTY — Błot Kojewy.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimierow.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HODONIE — Dworzec kolejowy — K. Smarzyński.
KLECK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwińskiego.
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego.

N. ŚWIĘCIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółz. Nauz.
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
SŁONIM — Księgarnia T-wa „Ruch”.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
ST. ŚWIĘCIANY — ul. Rynek 9 — N. Tarasiejski.
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24. F. Juczewski.
WARSZAWA — T-wo Księg. Kol. „Ruch”.
WOLKOWYSK — Księgarnia T-wa „Ruch”.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 % drożej. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

P. Laval odbudował gabinet p. Tardieu

Paryż, 27 stycznia.

W obecnej Izbie francuskiej jest około 270 posłów prawicowych i około 250 lewicowych. W środku zasiada niecała setka „centrowców”. Więcej niż połowa tych ostatnich w brana została w maju 1928 roku przez socjalistów i radykałów, to też głosowała zwykle z prawicą. Na tej większości opierał się p. Tardieu. Gdy by pojęcia „prawica”, „centrum” i „lewica” odpowiadały w Parlamencie francuskim jakimś ściśle zorganizowanym formacjom partyjnym — p. Tardieu rządziłby spokojnie aż do przyszłych wyborów. Ale tak nie jest. Każdy z tych trzech ogólnych podziałów dzieli się z kolei na cztery grupy, co czyni razem dwanaście, nie licząc 41 „niezależnych” i 18 „niezapisanych do żadnej grupy”. Nawet grupa nie jest organizacją ściłą, nawet w jej ramach nie obowiązują solidarność przy głosowaniu.

„Centropraw” francuski jest pozostałością po „wielkiej koalicji”, jaką w lipcu 1926 roku zbudował p. Poincaré dla ratowania Francji od katastrofy finansowej. Koalicja ta skurczyła się na lewicy w listopadzie 1928, kiedy radykałowie z niej wystąpili. Ale grupy środka i prawicy większość posiadały, więc się w władzy utrzymały. Słabością gabinetu p. Tardieu było przede wszystkim to, że t.zw. „lewica radykalna”, główna grupa środkowa (51 posłów) tem niechętnie współpracuje z prawicą im bliżej już do nowych wyborów. Społecznie biorąc wszyscy ludzie środka są konserwatywni, „reakcja” nawet, ale boją się prawicowej etykiety jak diabeł świętej wody. Jak im się tu dziwić, kiedy urzędowe nazwy czterech grup prawie są kombinacjami takich przymiotników jak republikański, demokratyczny, ludowy, socjalny i... lewicowy! Oczywiście, wszystkie te nazwy tłumaczą się historycznie: sztaby wszystkich partii Trzeciej Republiki przesuwały się stale z lewa na prawo pod naporem partii nowych: radykałów, socjalistów, a ostatnio komunistów. Ale dziś trudno jest w tytułach grup prawicowych widzieć co innego niż wyborczą przynętę dla naiwników.

Ponieważ „centrowcy” czyli kartel niema w Izbie obecnej większości, ponieważ „centropraw” jest dla nich nie wygodny, ludzie środka wymyślili formułę „koncentracji”. W teorji oznaczałoby to większość środkową, pozostawiając na lewicy tylko socjalistów i komunistów, a na prawicy „unję republikańsko - demokratyczną” czyli grupę p. Marin'a. Ale w praktyce formuła ta jest do zrealizowania niemożliwa, albowiem ewentualni partnerzy starają się przede wszystkim przy pomocy „koncentracji” nawzajem się oszukać. Z jednej strony chodzi o odosobnienie radykałów przez pokłócenie ich z socjalistami, którzy — na wypadek współpracy radykałów z ludźmi nawet umiarkowanej prawicy — zabrałby radykałom część klienteli wyborczej. Radykałowie ze swej strony widzą w koncentracji tylko środek do rozbicia prawicy. Strasząc centrowców przyszłymi wyborami, udało się im w grudniu r.z. spowodować upadek gabinetu Tardieu i dojście do władzy gabinetu p. Steeg'a, gabinetu lewicowego z pewnymi pozorami „koncentracji”. Wiadome było, że gabinet to krótkotrwały, bo i p. Steeg nie ma wielkiego autorytetu, i jego większość była czysto przypadkowa. Upadł też 22 bm., obalony 293 głosami przeciw 283. Po raz drugi dowiedzieli się radykałowie, — pierwszym eksperymentem był jednodniowy gabinet Chaufemps w lutym r. z. — że w tej Izbie rządzić nie mogą.

Prezydent Doumergue, po nieodpowiednich wstępnych naradach z przywódcami grup i grupkami, powierzył mi

się utworzenia gabinetu p. Briand'owi, a kiedy ten odmówił — otrzymał misję p. Laval, senator, „niezależny”, b. socjalista, jak Briand, jak Painlevé, jak Viviani, jak Millerand... P. Laval zamierzał początkowo utworzyć „rząd pojednania” (podobnie jak w grudniu r.z.), to znaczy mieć w swym gabinecie i radykałów, i choćby jednego przedstawiciela grupy p. Marin'a. Ale radykałowie, pamiętając o wyborach i bojąc się pozostawiać w opozycji samych socjalistów, i tym razem odmówili; chyba, że p. Laval odrzuci p. Marin'a do opozycji... Na to znów p. Laval się nie zgodził. Różnica z położeniem z przeł. miesiąca jest tylko ta że tym razem p. Laval postanowił się obeiść bez radykałów i rząd utworzyć.

To uczynił, ale wobec tego nie miał innego wyboru jak odbudować gabinet pana Tardieu. Cała ekioa pana Tardieu (pp. Flandin, Maginot, Rollin, Reynaud i François-Poncet) zasiada w gabinecie p. Laval'a, a sam p. Tardieu zadowolił się portfelem rolnictwa. Sześć nowego rządu będzie milej niż p. Tardieu widziany w Senacie; pozatem ma on wśród ministrów senatorów Ch. Dumont'a i M. Roustan'a, członków sekcji „lewicy demokratycznej”, to znaczy reprezentacji partii radykalnej. Rozdwoi to napewno senackich radykałów i w Izbie wyższej większość rządowi zapewni. W Izbie rząd większości ma, przynajmniej na parę miesięcy. Gwarancją większości jest z jednej strony fakt, że na 18 ministrów i 12 podsekretarzy stanu grupy centrowe Izby mają 13 przedstawieli; z drugiej strony, niefortunne doświadczenie z p. Steeg'iem na pewien czas wytopsylo centrowcom „koncentrację” z głowy.

Kazimierz Smogorzewski.

Proces o zamachach na Marszałka Piłsudskiego

DRUGI DZIEŃ ROZPRAW

ZEZNANIE WYWIADOWCY BURAWSKIEGO

WARSZAWA. (PAT). — W drugim dniu procesu o zamachach na marszałka Piłsudskiego zeznał wywiadowca Burawski. Z zeznań Burawskiego wynika, że dnia 9 października spotkał się on z Purzyckim, który mu zakomunikował o wyznaczonym na dzień 10 października zbiórcze, nie mówiąc dokładnie, jaki będzie miała ta zbiórka cel. Burawski umówił się wówczas z Purzyckim że będzie tę zbiórkę obserwował i w razie otrzymania od Purzyckiego specjalnego znaku, oznaczającego zapowiedź przygotowania ważnej rzeczy, dokona aresztowania. Burawski zeznaje, że nie dojechał się końca zbiórki. Tak samo nie dojechał się na oznaczonym miejscu umówionego spotkania z Purzyckim. Spotkanie doszło do skutku w następnym dniu. Purzycki zakomunikował Burawskiemu, że na zebraniu tem przygotowywany był zamach na Marszałka Piłsudskiego. Świadek skomunikował wówczas Purzyckiego z komisarzem Banke, któremu Purzycki opowiedział o wszystkich trzech zbiórkach piątki, nie wymieniając przytem nazwiska Jagodzińskiego, którego przez cały czas nazywał nieznajomym. Dopiero gdy zakomunikowano Purzyckiemu, że wszyscy członkowie piątki mają być aresztowani wymienił on nazwisko Jagodzińskiego.

JAK MARSZAŁEK PIŁSUDSKI DOWIEDZIAŁ SIĘ O ZAMACHU.

Z kolei zeznaje minister Składkowski, że w dniu 12 października zgłosił się naczelnik wydziału bezpieczeństwa p. Kawecki i zakomunikował mu o planowanym zamachu na Marszałka Piłsudskiego. W dniu 13 października p. minister Składkowski zgłosił się do p. ministra Becka, komunikując mu o całej sprawie. W tym czasie przybył do gmachu Prezydium Rady Ministrów p. marszałek Piłsudski. Pan minister Składkowski złożył p. marszałkowi sprawozdanie o projektowanym zamachu. Pan Marszałek Piłsudski, wysłuchawszy sprawozdania, przeszedł do ogólnych rozważań i wyraził się

że jest to dowodem rozkładu wśród milicji partyjnej PPS CKW.

Z kolei zeznaje naczelnik wydziału bezpieczeństwa p. Kawecki, który przedstawia uład stosunków w partii PPS CKW, między innymi opowiada, w jaki sposób była zorganizowana milicja partyjna. Następnie świadek opisuje przebieg śledztwa po otrzymaniu wiadomości o przygotowywanym zamachu. Świadek zeznaje, że w czasie śledztwa Jagodziński, przeczyl wszystkim zadawanym pytaniom, a konfrontowany z innymi oskarżonymi, twierdził że ich nie zna.

DALSZE ZEZNANIA — BOMBY W HOTELU SEJMOWYM.

Świadek Chruściński, którego aresztowano wraz z oskarżonym dnia 13 bm. zeznaje, że na pierwszą zbiórkę, która odbyła się w ostatnich dniach września przybył na wezwanie telefoniczne Purzyckiego, który telefonował do niego do Kasy Chorych. Na zbiórkę tej spotkał się z nieznajomymi mu ludźmi, którzy wypytywali go o sposób organizacji piątek za czasów akcji bojowej PPS. Świadek opisał im sposób tej organizacji, lecz — jak zeznaje — nie wiedział wówczas, jaki to miało cel. Na następnej zbiezce była mowa o organizowaniu takich piątek. Świadek wówczas — jak zeznaje — oświadczył, że w organizowaniu piątek udziału brać nie będzie i wycofał się ze wszystkich.

Komisarz Banke opowiada, na wstępie o przebiegu aresztowań oskarżonych oraz przytacza szczegóły śledztwa. Purzycki za sfornowanie policji pieniędzy nie brał.

Następnie komisarz Banke przechodzi do charakterystyki działalności oskarżonych, m. in. zaznacza, iż wiadomo, że były pos. Chodyński przechowywał w swem mieszkaniu w hotelu sejmowym bomby. Również jest wiadomo, iż w roku 1929 były zorganizowane w jednym z lokali kursy instruktorskie dla członków milicji PPS CKW o charakterze konspiracyjnym - bojowym. Na kursach wykładano taktykę walk ulicznych o

raz uczono obchodzenia się z bronią. Na terenie Prezydium Rady Ministrów przeprowadzono dochodzenia do wyszukania informatorów oskarżonych, lecz śledztwo to nie dało pozytywnych wyników.

Jak wygląda pacyfizm sowiecki?

„MŁODZIEŻ KOMUNISTYCZNA — REZERWA CZERWONEJ ARMII” OŚWIADCZENIE WORSZYŁOWA

Kierownice osobistości komunistyczne z wielkim zainteresowaniem śledzą rozwój organizacji młodzieży, czego najlepszym dowodem jest fakt, że w zjeździe młodzieży, który odbywał się w tych dniach w Moskwie, — wziął czynny udział sam Stalin.

Zjazd ten zagaiła przemówieniem wdowa po Leninie, Krupskaja, która przypomniała zebrany, że zmarły jej mąż przypisywał młodzieży wielkie znaczenie w ruchu komunistycznym i budownictwie sowieckim.

Dłuższą mowę wygłosił również komisarz wojny Woroszyłow. Tak, jak zawsze, mówił o zbliżającej się nowej wojnie w Europie. „Przyszła gigantyczna wojna przygotowywana jest przede wszystkim przeciwko Zjednoczeniu sowieckiemu. Atakowi państw kapitalistycznych musimy przeciwstawić naszą żelazną, doskonale wyuczoną armię. Młodzież komunistyczna — podkreślił wojowniczy komisarz — jest naturalną rezerwą tej armii. W przyszłej wojnie musimy walczyć tak, aby osiągnąć zwycięstwo przy małym rozlewie krwi i aby walka, stoczona została w tem państwie, które pierwsze przeciwko nam niecz podniesie.”

Mówiąc o technicznych problemach wojny, Woroszyłow wskazał na to, że przyszła walka będzie w pierwszym rzędzie wojną mechaniczną.

„Naszym więc zadaniem jest zmobilizować czerwoną armię. Wojskowi kadry technicznych dostarczyć musi młodzież, która czynnie uczestniczy w budownictwie komunistycznym i kolektywistycznym.” „Przy rozszerzeniu armii czerwonej, odegra młodzież bardzo wielką rolę, jednak już teraz należy czynić przygotowania. Komsomołcy powinni zapełnić szkoły wojskowe, a zwłaszcza kadry marynarki wojennej i lotnictwa wojskowego, jako też techniczne szkoły wojskowe.” Zdaniem Woroszyłowa, przyszła wojna światowa wymagać będzie wielkiego napiecia wszystkich gospodarczych sił kraju. Dlatego koniecznym jest jaknajwcześniejsze przeprowadzenie industrializacji państwa i podwyższenie jakości produkcyjnej w Z. S. S. R.

„Przyszła wojna — jak już wspomniałem poprzednio — będzie wojną maszyn. Tak, jak w każdej wojnie, tak i w tej, podstawowemi czynnikami będą: człowiek i maszyna. Pewien obraz o roli środków wojennych dała nam ostatnia wojna światowa, imperialistyczna, która była walką maszyn, zwłaszcza pod koniec roku 1917 i 1918. Przypatrzmy się cyfrom:

W czasie ostatniej walki państwa wujujące użyły 1 miliard 200 milionów dział najrozmaitszego kalibru, 40 miliardów naboju do karabinów. Same tylko kosza fabrykacji tych dział wnosy przeszło 40 miliardów dolarów, a stali do ich wyrobu zużyto około 50 milionów ton. Z końcem wojny było na wszystkich frontach i odcinkach bojowych 60.000 armat, 15.000 samolotów i 5.000 tanków, nie licząc materiału rezerwowego. Wojna przyszłości spotrzebuje znacznie więcej tych narzędzi wojennych, bardziej jeszcze udoskonalonych.

Charakter przygotowań wojennych i współczesna organizacja armii czerwonej najlepiej tego dowodzą. Wojna wymaga kolosalnego napiecia wszystkich gałęzi życia gospodarczego. Zmobilizowany zostanie ciężki, średni i lekki przemysł, metalurgia, chemia, radio i elektrotechnika, laboratorja państwowe i instytucje naukowe. — wszystko to służyć będzie przyszłej wojnie. Wówczas walczyć będziemy nie tylko armją, ale przemysłem, maszynami i chemją.”

Kończąc swą wojowniczą mowę, zwrócił się Woroszyłow do komsomołców z następującymi słowy: „Obowiązkiem moim jest przypomnieć wam, że szcze jedno. Sprawa obrony państwa, w naszej wielkiej, historycznej pracy,

Udział Cerkwi Prawosławnej w „THE WORLD ALLANCE”

Od szeregu lat w Europie i w Ameryce czynna jest międzynarodowa organizacja kościelna, znana pod nazwą Związku Wschodniowierców dla pracy przyjaźniej „pośród Kościołów” („The World Alliance for Promoting International Friendship thorough the Churches”). W skład organizacji wchodzi szereg Kościołów protestanckich i prawosławnych, których przedstawiciele tworzą Komitet Wykonawczy Związku, zbierający się corocznie na zjazdach celem rozpatrywania spraw bieżących Związku.

Taki komitet istnieje od r. 1919 w Polsce, jednakże do ostatnich czasów uczestniczyli w nim tylko przedstawiciele rozmaitych Kościołów protestanckich. Na kongresach Związku już dawno zwrócono uwagę na to, że Cerkiew prawosławna w Polsce, posiadająca tak znaczną liczbę wyznawców, dotychczas nie uczestniczy w działalności Związku; wypowiadano przytem życzenie, aby ta Cerkiew przystąpiła do Związku.

W wyniku rokowań, prowadzonych w tej sprawie w październiku 1930 roku osiągnięto porozumienie, przy udziale ks. Jęzefka, specjalnie przybyłego w tym celu z Paryża do Warszawy przedstawiciela Komitetu Wykonawczego Związku. Na zasadzie tego porozumienia Cerkiew Prawosławna w Polsce przystępuje do Związku, uzyskując odpowiednią reprezentację, jak w krajowym Komitecie Związku, tak i w jego międzynarodowych organach wykonawczych i na kongresach. Powyższe porozumienie zostało uroczystie zadokumentowane na specjalnym posiedzeniu krajowego Oddziału Związku Wschodniowierców dla Pracy Przyjaźniej „pośród Kościołów Polskich”, odbytem 9-go i 10-go października 1930 r. w sali sesyjnej Kolegium Zboru Ewangelicko - Augsburskiego w Warszawie, z udziałem Władki Metropolity Dionizego, jako reprezentanta Cerkwi Prawosławnej w Polsce. Na rzeczonem posiedzeniu powzięto uchwały formalnie stwierdzające osiągnięcie porozumienia i przystąpienie Cerkwi Prawosławnej w Polsce do Związku. (PIP).

WŁOSA AKCJA KATOLICKA O OSTATNIEJ ENCYKLYCE

Oficjalny biuletyn Akcji katolickiej, komentując encyklikę o małżeństwie, skierowuje apel Ojca św. do członków Akcji katolickiej, nawołując ich do współpracy z nowoczesnym episkopatem i duchowieństwem w apostołacie hierarchicznym, przeciwko nowoczesnym burzyliom instytucji małżeństwa. Apel zwraca uwagę na propa gandę przeciw małżeństwu i chrześcijańskiej czystości moralnej, czynioną przy pomocy złej literatury, prasy popularnej, teatru, kinematografu, i radja. Stąd wyprowadza się wniosek, iż otwiera się szerokie pole do pracy. Komitet centralny Akcji katolickiej w myśl słów Ojca św. wskaże drogi i środki konkretne do rozwinięcia działalności, nie wątpiąc że wielka rola na Akcji katolickiej zadość uczyni życzeniem Najwyższego Pasterza przy budowie chrześcijaństwa, co oznacza budowę społeczeństwa. (Kap.)

PROTESTANCKI PROFESOR TEOLOGII KATOLIKIEM

Dr. Erik Peterson, profesor teologii protestanckiej na uniwersytecie w Bonn, został przyjęty na łono Kościoła katolickiego. Nawrócenie się tak wybitnego uczonego w kołach protestanckich i liberalnych wywołało wielkie wrażenie. (Kap.)

Straszna katastrofa w kopalni

50 GÓRNIKÓW ZAGRZEBANYCH ŻYWCEM

LONDYN. (PAT). — W kopalni węglowej Whitehaven w Cumberland nastąpił wybuch gazów. Około 50 górników zagrzebanych w kopalni. Akcja ratunkowa doprowadziła do wydobywania na powierzchnię trzech górników, z których dwóch jest zatrutych gazami. Do godziny 0.30 z kopalni wydobyto 8 zabitych górników. Panuje przekonanie, że około 20 górników znajduje się jeszcze pod ziemią.

TRAGICZNE SCENY U WEJŚCIA DO KOPALNI.

LONDYN. (PAT). — Wedle dotychczasowych danych urzędowych, katastrofa w kopalni Whitehaven spowodowała śmierć 28 górników, których zwłoki zostały wydobyte. Zśród górników, przewiezionych do szpitala, dwóch tylko jest ciężko rannych, wejście do kopalni było widownią tragicznych scen. Ratownicy okazywali wiele bohaterstwa, pracując wśród wydobycyjących się trujących gazów. Wielu górników, znajdujących się w pobliżu miejsca eksplozji, niezwłocznie po katastrofie rzuciło się na ratunek swych kolegów i temu tylko należy zawdzięczać ocalenie znacznej liczby górników.

Krwawy terror republikańskiej Turcji

39 WYROKÓW ŚMIERCI.

WIEDEŃ. (PAT). — Dzienniki wiedeńskie donoszą ze Stambułu: Sąd wojenny wydał wyrok w procesie derwiszów. Na 400 osk arżonych skazanych zostało na śmierć 39 osób. Wyroki śmierci mają być wykonane w przyszły wtorek po nadejściu ich zatwierdzenia.

Niesamowita zemsta matki

ZATRUTA UCZTA WESELNA

RZYM. (PAT). — Donoszą z San Bartolomeo Ingaldo, iż pewna kobieta, nie mogąc zapobiec małżeństwu swego syna, postanowiła zemścić się i w tym celu dołądziła trucizny do wina, które było podane dla gości ślubnych. 12 osób z pośród zaproszonych uległo zatruciu. Trucielkę aresztowano.

Straszna katastrofa samochodowa

BERLIN. (PAT). — W dniu 30 bm. nad ranem na szosie między Swidnicą a Wrocławiem wydarzyła się straszliwa katastrofa automobilowa. Jadący z niezwykłą szybkością samochód osobowy wpadł do rowu. 2 kobiety i mężczyzna ponieśli śmierć na miejscu. Szofer i jeden z pasażerów, ciężko ranni, odwiezieni zostali do szpitala w Swidnicy. Stwierdzono, że samochód miał numer rejestracyjny berliński, szofer zaś nie posiadał prawa jazdy.

Niezwykle zachwały rabunek

BERLIN. (PAT). — Niezwykle zachwałego napadu rabunkowego dokonali w środę wieczorem trzej zamaskowani rabusie, którzy wpadli do filji kasy oszczędności na przedmieściu Berlina i z rewolwerami w rękach zmusili obecnych urzędników do wydania im gotówki, znajdującej się w kasie. Sprawcy skrupowali powozami dwóch urzędników, trzeciego zaś sterowali. Po zrabowaniu 5 tys. marek gotówki rabusie zbiegli.

26 ZABITYCH

LONDYN. (PAT) Według oficjalnych danych z pośród ofiar wybuchu w kopalni Whitehaven 19 górników zostało wydobytych z kopalni przy życiu. Zabitych jest 26.

LONDYN. (PAT). — Według obliczeń, dokonanych w piątek rano, na skutek wybuchu w kopalni Whitehaven w Cumberlandzie, 10 górników zostało zabitych, 16 zagnięło bez wieści, a 13 w stanie ciężkim przewieziono do szpitala. Poza tem zgóra 20 wydobytych na powierzchnię wykazuje objawy zatrucia gazami. Wybuch nastąpił w galerji podmorskiej, znajdującej się o dwie mile od wejścia do kopalni.

ZŁOŻENIE APELACJI PRZEZ WILKICKISA

Jak wiadomo, w swoim czasie za uprawianie szpiegowstwa na rzecz Polski, sąd wojenny w Kownie skazał kom. strz. litewskich Wilkicksa na karę śmierci. Skazany zwrócił się z apelacją do Najwyższego Trybunału, który po przejrzeniu sprawy skierował ją w tych dniach do sądu wojennego. Sąd wojenny pod przewodnictwem ppłk. Pudrawicza rozpatrzy tę sprawę ponownie.

„PAN TADEUSZ” W PONIEWIEZU

Z Kowna donoszą, że w kinie w Poniewiezu wyświetlano z wielkim powodzeniem polski film „Pan Tadeusz”. Nadpisy były litewskie.

KRWAWY CZEKIŚTA NACZELNIKIEM MILICJI W MIŃSKU.

Z Mińska donoszą: Sownarkom BSSR mianował na stanowisko komendanta milicji BSSR, głośnego czekiście Karawina. Karawina ma bogatą przeszłość. W roku 1917 organizował bandy bolszewickie, które grabły dwory polskie na Białorusi następnie od roku 1919 był prezesem Cz-ka a następnie po jej zreorganizowaniu kierownikiem GPU. Nominacja Karawina na stanowisko komendanta milicji związana jest z ostatnimi wydarzeniami na terenie Białorusi sowieckiej. Stały wzrost nastrojów antysowieckich, mordy komunistów, podpalenia kościołów, plaga wódczostwa, spekulacja artykułami spożywczymi, wymagają aby na stanowisku komendanta milicji był człowiek energiczny, o stu procentowej lojalności wobec panującego kursu Stalina. Za takiego właśnie uważany jest Karawin, który ma według określenia sowieckiego „rozpalone jest łazem” wypalić raka kontrrewolucji, który toczy organizm Białorusi sowieckiej.

Wojna polsko-rosyjska pod względem politycznym

W Instytucie Badań Europy Wschodniej prof. Władysław Studnicki wygłosił dwa dalsze wykłady z cyklu „Rosja sowiecka w polityce światowej”.

Znaczna część pierwszego wykładu była poświęcona politycznej stronie wojny polsko-rosyjskiej z 1918—20 r.

Wojna ta była dla nas, według prelegenta, zbawczą, bo uchroniła nas od bolszewizmu, mającego wówczas naturalne podłoże w upadku produkcji rolnej, olbrzymich odłogach, zburzonych i jeszcze nieodbudowanych warsztatach przemysłowych, w nędzy i braku pracy. Wojna wywołuje nienawiść do przeciwnika, niechęć do jego psychologii i ideologii. Powodzenie w 1919 i pierwszych miesiącach 1920 r. dodatnie też wpływały na psychologię narodową.

Ententa stawiała głównie nie na nas, ale na generałów rosyjskich, walczących na czele armii ochotniczych z bolszewikami. Oni otrzymywali daleko więcej amunicji i sprzętu wojennego, niż my. Ententa była lojalna dla swego sprzymierzeńca w wojnie światowej, a wobec Rosji pomagała do odbudowy „jedyniej, wielkiej i niepodzielnej Rosji”. Przejawiało się to jasrawo w stosunku do powstających republik Kaukazu. Kilka miesięcy w 1919 r. armia Denikina broczy we krwi mieszkańców Kaukazu dla ich ujarznienia, dla zgniecenia republik Kaukazu, idąc śladami Rosji carskiej. Ententa im w tym pomagała, głoścąc jednocześnie hasło stanowienia narodów o sobie i wyzwolenia ujarzmionych narodów. „English Trade is english policy” — powiedział w swoim czasie Pitte, ujmując trafnie istotę polityki angielskiej. Handel z Rosją może być bardziej intratny, gdyż Rosja posiada kraje kresowe, oraz Kaukaz, gdy cała Zakaukaska kraina stanowi jedną całość polityczną, gdy więc natężyła Baku bez przesady przez rucociąg może płynąć do portu Batumi. Kaukaz należący do Rosji jest bezpieczniejszym terenem lokaty kapitału niż Kaukaz oderwany, wiecznie przez Rosję zagrożony.

Stosunek do Polski był nieco inny. Historia wyrobiła prawo obywatelstwa państwa polskiego. Deklaracja Rządu Tymczasowego o niepodległości Polski zwalniała ententę od odpowiedzialności przed przyszłą Rosją za uznanie Polski. Traktat Wersalski powołuje się na odezwę Rządu Tymczasowego. Traktat ten mówi o późniejszym ustanowieniu granic Polski na wschodzie, czekając na rosyjską konstytuację. Państwa koalicji nie mogły oddać Polski państwu rosyjskiemu, bo w Rosji był bolszewizm, który naruszał umowy sprzymierzeńcze, który negował długi Rosji i dezorganizował Rosję gospodarczo. Polska naraziła była potrzebna państwom sprzymierzonym, jako bariera, oddzielająca Rosję bolszewicką od Niemiec, miała narazić spełniać — jak wyraził się Clemenceau — „rolę drutu kolczastego”.

Odebrać od Niemiec wszystkie wschodnie prowincje, ukształtować za chodnie granice Polski w ten sposób, aby stworzyć podłoże dla trwałego antagonizmu polsko - niemieckiego, mieć Polskę bez prowincji, będących przedmiotem dzisiejszego sporu polsko - rosyjskiego, Polskę, którą była sprzymierzona z Rosją i Francją — było zadaniem polityki francuskiej.

Uważając Polskę za przyszłą sferę wpływów Francji i nie chcąc dominującego wpływu Francji w Europie, Anglia pragnęła terytorjalnego oszczerzenia przyszłej Polski. Niech Lotwa ma Inflanty polskie, niech je sobie przeobraża w Łatgalię, niech Litwa

Ma Wilno wraz z Ziemią Wileńską byłoby tylko Polska nie stała się właścicielką tych terytoriów. Litwa, Łotwa, Estonia, — to wszystko słabe, nieznaczne organizmy polityczne mogą być zlikwidowane bezboleśnie.

Orężem, otrzymanym od koalicji dla czynienia dywersji na korzyść generałów białych armii dla odbudowy „jedyniej, wielkiej, i nierozdzielnej” Rosji, wykuliśmy wschodnie granice Polski. Szliśmy na wschód szlakiem Batorego, mając w swych dziejach 15 wojen z Rosją i trzy powstania o nasze ziemie wschodnie. Wiódł nas jakiś instynkt narodu, coś, co się znajdowało pod progami świadomości obecnego pokolenia wbrew jego politycznej dezorientacji.

Po załamaniu się państw centralnych w Polsce przyszli do władzy z wyjątkiem Naczelnika Państwa, będącego jednocześnie wodzem naczelnym przedstawicieli rosyjskiej orientacji, pragnący modus vivendi z Rosją za jakąkolwiek bądź cenę, jeszcze niedawno za cenę niepodległości narodowej a jednak prowadziliśmy wojnę z Rosją, przyniósł „bolszewicka” był tu rzeczą nieistotną. Byliśmy ogołoceni i ogłodzeni okupacją Niemiec i Austrii, które blokadą angielską były ogłodzone. Na podłożu nędzy, zburzonych warsztatów, braku pracy, mogły się u nas z łatwością rozwinąć bolszewizm, lecz wojna z bolszewikami od tego nas uchroniła. Wojna wytwarza niechęć, nienawiść do przeciwnika, — więc i do jego psychologii, do jego ideologii.

W listopadzie 1918 r. Rosja bolszewicka oświadczyła, że chce pozostać z Polską w stosunkach pokojowych, zaznaczając przytem, że nie graniczy nawet z Polską, tylko z Ukrainą, Białorusią i Litwą. Była to negocjacja naszych praw do ziem wschodnich. Pod tym względem Rosja sowiecka nie różniła się od carskiej i od Rosji Kiereńskiego, który uważał Wilno i Kowno za rosyjskie miasta.

Skąd ustępowały wojska niemieckie — tam, przechodziły wojska bolszewickie, a z nimi komisarze bolszewicy. Nie weszli do b. Królestwa, bo po nim wszelkie przeszkody zewnętrzne i wewnętrzne wytworzyły śmy polską siłę zbrojną, składającą się wprawdzie z kilku pułków, ale doskonale wyćwiczonej przez niemieckich instruktorów, tak zw. „Polni sche Wehrmacht” z 11 na 12 listopada 1918 r., gdy wojska niemieckie opuściły Warszawę, dzielnicę żydowską i robotniczą zaczęły się burzyć. Przyszły dwa pułki polskiej siły zbrojnej i wszystko się uspokoiło. Prowadziliśmy jednocześnie trzy wojny: z Ukrainami o Lwów, z Czechami o Cieszyńskie, z bolszewikami o ziemie wschodnie. W ogniu walki wytwarzaliśmy armię dwustutysięczną, korzystając z łachowych i rezerwowych oficerów i żołnierzy armii zaborczych, legionów POW i t. d.

Wojna polsko - rosyjska 1918 — 1920 r. była charakterystycznym objawem stosunków polsko - rosyjskich i stosunków międzynarodowych.

Ententa nie stawiała głównie na Polskę, ale na generałów białych armii rosyjskich, udzielając im więcej sprzętu wojennego, niż Polsce.

Gdy rozpoczęła się nasza ofensywa na wschodzie, poseł francuski żądał, abyśmy pod godłami państwowymi rosyjskimi okupowali miasta naszych dzielnic wschodnich. Żądanie to zostało bezwzględnie odrzucone przez Piłsudskiego.

Gdy dowództwo polskie wystąpiło delegacją do gen. Denikina, została przyjęta przez niego nieprzyjaźnie. Denikin w mowie swej na przyjęcie polskiej delegacji oświadczył, że

OBRADY SEJMU

WARSZAWA. (PAT). — 8-me posiedzenie Sejmu z dnia 30 bm. — Słubowanie poselskie złożył poseł Jan Smoła. Poseł Rzoska referował projekt ustawy o dodatkowych kredytach na rok 1928 — 29, proponując przyjęcie tego projektu w brzmieniu komisijnym. Pos. Rymar (Kl. Nar.) wniósł rezolucję, stwierdzającą, że przekroczenia budżetu w roku 1928 — 29 były wyraźnym naruszeniem ustawy skarbowej, że nie miały charakteru nagłości i konieczności państwowej, że dalsze powiększenie budżetu o 200 milionów było błędem finansowo - gospodarczym i przyczyniło się do zaostreżenia kryzysu. W głosowaniu wszystkie poprawki mniejszości wraz z rezolucją pos. Rymara upadły, natomiast Izba przyjęła projekt ustawy w drugim i trzecim czytaniu w brzmieniu komisijnym.

Następnie pos. Rzoska referował projekt ustawy o kredytach dodatkowych na rok 1929 — 30. Pos. Kornecki (Kl. Nar.) w imieniu mniejszości uzasadniał wniosek, domagający się skreślenia dwóch pozycji: zł. 866.800 na kupno dywanu t.zw. wilanowskiego i 10 milionów złotych na fabrykę w Mościcach. W głosowaniu odrzucono wniosek mniejszości, sam zaś projekt ustawy przyjęto w drugim i trzecim czytaniu. Z kolei przyjęto projekt ustawy o uzupełnieniu funduszu dyspozycyjnego ministra spraw wewnętrznych o 3 miliony. Dalej pos. Rzoska przedłożył sprawozdanie o rządowych projektach ustaw o dodatkowych kredytach na okres budżetowy od 1 kwietnia 1930 r. do 31 marca 1931 roku.

Następnie zatwierdono projekty ratyfikacji umowy handlowej między Polską a Grecją oraz dwóch protokołów dodatkowych do konwencji handlowej z Czechosłowacją.

Minister Matuszewski o luzach budżetowych

WARSZAWA. (PAT). — W toku dyskusji nad ustawą skarbową na komisji budżetowej Sejmu w dniu 29 bm. zabrał głos kierownik Ministerstwa Skarbu p. Matuszewski wskazując między innymi, że sprawa luzów jest mylnie interpretowana i mylnie w opinii publicznej zaszereżona. Budżet nieelastyczny jest budżetem zrym, budżet dobry musi być w pewnym stopniu elastyczny. Co do redakcji art. 6 to w tem brzmieniu, jakie ma nadała zeszloročná ustawa skarbowa, zmierza on — zdaniem ministra — do permanencji obrad sejmowych i to było jego właściwym celem. W roku 1927 na 1928 budżet — zdaniem p. ministra — był preliminarzem, bo gdy się budżet Polski preliminarz na dwa milardy, to muszą być przekroczenia, gdyż z takim budżetem nie można gospodarować. Za to że obliczenie budżetu ponosi odpowiedzialność i rząd i Sejm. Przekroczenia były wysokie, gdyż budżet był za niski.

Obniżenie płac w przedsiębiorstwach państwowych

WARSZAWA. (PAT). — Sejmowa komisja budżetowa na posiedzeniu w dniu 30 bm. przystąpiła do dalszej dyskusji nad ustawą skarbową. Po przemówieniach posłów Rozmaryna, Hołynskiego, Czumi, Wyrzykowski, Rymara, Minkowskiego, Sanojcy i Czapińskiego poseł Polakiewicz (BB) złożył rezolucję uzgodnioną z rządem następującej treści: Sejm wyzywa rząd, by w dzisiejszej sytuacji płatniczej społeczeństwa znacznie obniżył płace w instytucjach nadzorowanych przez państwo, jak np. Bank Gospodarstwa Krajowego, Bank Rolny i PKO, przedsiębiorstwach państwowych, ubezpieczalniach i t.p., rozpiętość bowiem dotychczasowa między płacami w wymienionych instytucjach a w instytucjach i urzędach państwowych, sięgająca w wielu wypadkach do kilkuset procent, nie jest usprawiedliwiona ani rodzajem pracy, ani specjalnymi kwalifikacjami.

Po krótkiej przerwie przemawiał kierownik Ministerstwa Skarbu Matuszewski. — Na tem obrady przerwano. Dalszy ciąg w sobotę o godzinie 10 m. 30.

„najniebezpieczniejszym dniem jego życia będzie dzień, w którym byłby zmuszony walczyć z Polską”. Nazajutrz delegacja polska dowiedziała się o telegramie, wysłanym przez Denikina do organizacji Rusi Przykarpackiej: „Najszczęśliwszym dniem mego życia będzie dzień, w którym stary rosyjski szlachcinek na Karpatach”. Co do przyszłych granic polsko - rosyjskich, Denikin, jak i inni dowódcy białych armii, oświadczył, że granice te ustanowi przyszła rosyjska konstytuacja a on nie może w tej sprawie dawać jakichkolwiek zobowiązań. Gdy walczyliśmy z bolszewikami, otrzymaliśmy od Francji pewną ilość broni, amunicji, sprzętu wojennego, gdyby przeciwnikami naszymi były armie Denikinów, Kołczaków, i t. p., nie otrzymalibyśmy żadnej pomocy. Zbawczym więc dla nas posunięciem było w ciągu paru miesięcy 1919 r. faktyczne za wieszenie broni z bolszewikami. Był to nakaz rozumu politycznego, było uratowanie naszej niepodległości przez Piłsudskiego.

1919 r. i pierwsze miesiące 1920 r. były okresem triumfu polskiego oręża. W kwietniu 1919 r. zdobywamy Wilno, wkrótce potem Mińsk, sięgamy do Berezyny, Dźwiny, Uły, a na południu mamy powiaty Płoskirowski i Kamieniecki. W styczniu 1920 r. wyzwoliliśmy Inflanty i oddaliśmy je Łotwie, pozostawiając sobie most na Dźwinie i fortece dyneburską.

Rosja bolszewicka pragnęła pokonić i mogliśmy go zawrzeć na zasadzie ówczesnego naszego stanu posiadania, dającego nam względnie niezłe granice. Stosunki europejskie musiałyby nas ku temu skłaniać.

29 stycznia 1920 r. Zwierzchnia Rada Państw Koalicyjnych uchwaliła znieść blokadę Rosji, co ułatwiło jej zaopatrywanie się w środki spożywcze, a więc zwiększało jej siły w stosunku do Polski.

Pomimo wyczerpania gospodarczego Polski i jej ruiny ekonomicznej, stonunek sił polsko - rosyjskich wydawał się jeszcze pomyślny. Można osiągnąć pożądaną granicę, a co po tem? Gdzie oparcie przeciwko odrodzonej Rosji? Oto myśl, która zaprzątała Piłsudskiego. Oderwana od Rosji Ukraina w samodzielnym państwie przeobrażona. Rosja przepolowiona, bardziej dążąca do zagarnięcia Ukrainy, niż wschodnich ziem Polski. Rosja bez Ukrainy, bez wywozu zbożowego, bez głównego swego źródła węgla, bez Rudy Kriworoskiej — to Rosja już nie niebezpieczna dla nas w przyszłości. — Była to myśl wielka, zabiegająca w przyszłość, nęcąca, zrodziła wielkie zamiary, przewyższające nasze siły. Znowu klęski, znowu byliśmy na krańcach przepaści, niewoli.

Następnie prelegent zanalizował stosunek Europy do tego okresu wojny. Nietylko trzeci Internacjonal, będący organem polityki sowieckiej, ale i drugi Internacjonal — jednym słowem niemal wszystkie partie socjalistyczne były przeciwko nam. Tyle czasu — mówili marksiści o dyktaturze proletariatu, która ma wprowadzić ustrój socjalistyczny, Sowiety wydawały się wówczas formą tej dyktatury. Stąd walka z nimi uważana była za walkę reakcji z rewolucją. Zaliczono nas do obozu owej reakcji. Zwyciężyliśmy dzięki własnym wysiłkom, przy minimalnej pomocy Francji. Nie wyzyskaliśmy zwycięstwa. Traktat Ryski, zawarty przez delegatów stronnictw sejmowych, jest karykaturą, dał nam fatalne granice.

Następnie prelegent przedstawił traktaty z Finlandią, Estonią, Litwą i Łotwą, analizując stosunki Sowietaów z temi państwami. W końcu przedstawił początek traktatów porozumienia politycznego i handlowego Sowietaów z Anglią i Niemcami.

ECHA KRAJOWE

WRAŻENIA Z PODRÓŻY

Mówią, że podróże kształcą i dają moc wrażeń. Istotnie, wytuliłem to na własnej skórze, bo proszę tylko posłuchać: wyruszyłem za przeproszeniem ze Skorbucian w stronę Wilna. Już o kilometr od domu spostrzegliśmy na świetle księżyca pni płaczącego gajowego, któremu „świsnął” ktoś tej pocy wiekową sosnę. Była najgrubsza i najwyższa w lesie, w dodatku ze znakiem joykowskim dla celów topograficznych. Oczywiście, sprawca zostanie wykryty i ukarany.

Sniegu na polach bez miary, tu i ówdzie imitacja conajmniej gór karpacczych. Szkapinia ledwo kroczy, woźnica smaga ją od czasu do czasu kijem po chudych bokach. Wreszcie Biała Waka. Mijamy piwiarnię, kuźnię, szkołę, młyn, fabrykę słonki (zapalczaną) i zachodzę do agencji pocztowej. Tu wreszcie mi kupę listów i pocztówek, wszystkie prawie — z życzeniami noworocznymi. Ha, taką lekturę czytu się mile nawet około zapustów! Zresztą coż winni w tem autorowie listów i pocztówek? Wysłali je w grudniu, a że na kresach niema listonoszów, to już nie ich wina. (Czas więc wysłać już do nas na wieść z przeczucia z akacji świat Wielkanocnych, proszę o tem pamiętać!)

Na jednym z listów było napisane: p. n. Otwieram i czytam: „Zaproszenie, Zespół Stow. Rodziny Politycznej w Rudomnie najuprzejmie prosi o łaskawe przybycie w. p. na doroczne przedstawienie i zabawę karnawałową, mającą się odbyć w sali Domu Lud. w Rudomnie w dn. 18 stycznia 31 r. o godz. 6 wieczór. Odegrana zostanie wielka farsa z fragmentów „Raju błogosławieckiego” przez rutynowanych miłośników amatorskich tegoż zespołu. Sala zapatrzona do światła elektrycznego i dobrze ogrzana. Do światła będzie przyswajano orkiestra dęta. Bilet na miejsc. Wielu innych niespodzianek złoży się na to doroczne zabawie karnawałowej. Łochód przeznaczona na sieroły po poległych policjantach. Biletów od 2 do 4 zł. Komitet!”

Proszę mi uwierzyć, że omal nie zwąrotałem. Przepięta podobna okazja. Kłaniam nasze warunki pocztowe i wzdychałem. Kochane Rudomino! — przepraszam cię, że oczy moje nie ogładywały — rutynowanych miłośników amatorskich w świetle elektrycznym, że uszy moje nie doznały pieczęty dźwięków muzyki dętej, że gardziłko moje nie pokłoniło się z twojego obłętego bufetu, że wreszcie ciało moje nie zostało ogrzane w ciepłej sali — przez co nie przyczyniłem się do tak szlachetnego celu!

Jestem już w lesie ponarskim. Jacyś panowie czynią pomiary, widać świeżo wbiła pale. Mój furman udzielił mi cennych informacji: „robiają działki, pan Łęski ma budować tu „daczę”, takie letniska, będzie tu pięknie, będą alejki, drogi i pójdą tedy afanabazy (autobusy), choć i do półstanki blisko. A półstankę zamiast Ponary, będzie się nazywać — Łęsk, na jamiątkę działalności p. Włodzimierza Łęskiego”. — Dziwnie! Skąd mój furman wie to wszystko? Czyby jedynie dlatego, że test moim osobistym furmanem? (Przepraszam za zarumianłość).

Of i Ponary! Słynna nieścisłość, znana nawet zagranicą ze swych urządzeń sta-

cyjnych: peronu z piasku, ustępu w lasku i t. d. Obecnie copperska piasku nie widac, natomiast śniegu na peronie po brzech i wartaloby ślimowac brnięcie pasażerów do wagonów.

Do pociągu wgramoliłem się na czwororakach. Jakaś pani zgubiła w śniegu torbę, inna znów kałoz, a pociąg zatrzymuje się — pół minuty — więc nie czas myśleć o tych — „drobiągach”. Odmykam drzwi do wagonu. „Tu nie można, tu wycieczka” — oznajmia — młoda panienska. A ja nato, jak na Boże lato — dawaj rozmawiać. Oczywiście, zamknięto mi drzwi z przed nosa. Być może dlatego, że tunel i mr-k był powodem owego przykrego faktu. Stałem więc nolens volens w przedstokno wagonu, samotny jak krak na sosnie. Za tunelem drzwi się otwaryły, lecz tej panienski już nie było — była, lecz inna. Okazało się, jechaly dwa ostatnie kursy (IV i V) seminarzystek z Nowych Trok na „Noc listopadową”; z dyrektorką zakładu p. Rutkowską. Mile dziewczątka! A ile w nich życia, ile temperamentu, zapasu, ile fantazji! dowcipu! Czemu, pomyślałem sobie — ginie to prawie wszystko po maturze, w zawodzie? — wszak to najbliższe kandydatki na stanowiska nauczycielskie! Gdyn tak rozmyślał — nie obejrzałem się nawet, — że jestem już na stacji — Wilno. Wrażenie z Wilna nie snuje, gdyż to nie moja kompetencja. Właściwie, mógłbym coś rzeknąć o „budowie” stacji autobusowej na Piekieleku (ładna nazwa i dobra wroźba, co?) dla autobusów zamiejskich, a to już moja za przeproszeniem kompetencja. Temat ten odkładam jednak do specjalnej korespondencji.

Wracam z Wilna, jestem już na stacji — w wagonie uczniowskim. Pisalem już niejednokrotnie: dlaczego znajdują się w nim pasażerowie ubcy, — wszak to wagon specjalnie dla młodzieży! Widziałem w nim palącego nawet — kolejarza! Cmił raz po raz jakąś machorę; nawet podczas kontroli biletów. To się nazywa skandal! Młodzież chce się uczyć i młodzież starsza demoralizują swą rozmową i zachowaniem się! Odpowiedzialność za to ponoszą całkowicie konduktorzy, którym polecono, którym kazało nie wpuszczać ococh do wagonu dla młodzieży szkolnej. Wyjątek stanowic mogą oczywiście (a nawet jest pożądaną) nauczyciele, którzy mają i powinni jechać razem z młodzieżą. Wreszcie inna uwaga: jeden ze sprzedających gazety w pociągach pobiera stale wyższą cenę, np. za „Słowo” żąda od mnie 25 gr., za inne to samo. W niedziele np. i święta żąda 30 gr. Powoduje to zamęt, targi, sprzeczki, słowem zakłóca spokój i czyni się nudziuchą Czas wglądając w tę, aczkolwiek drobna — aferę.

Pociąg ruszył i znów Ponary, znów śnieg po brzech na peronie, znów jada samkami. — Widzicie państwo, ile to wrzodnie odniosłem na przestrzeni tylko 15 km. od Wilna.

A gdyby tak człek ruszył nieco dalej — wówczas na wołowej skórze nie skreśliłby wszystkiego. J. Hopko.

DROHICZYN

— Specjalne zadanie Wileńskiego Radia. W odcinku Nr. 19 „Słowa” z dn. 24 stycznia r. b., zwraca pan W. Ch. uwagę na to, że stacja radia wileńskiego nie pojmując głębi swego obowiązku społecznego i zapomina, że „Trzeba opracować plan kampanji, skierowanej przeciw radiofonii oświeceniowej państw”. O ile to „iżeba” jest słuszne, zaświadczają może najlepiej miasteczka i małe osiedla.

W Drohiczynie nad Bugiem nie można nieraz znaleźć rzeczy koniecznych, ale radiotwo mały poczet pokazywał. Tu najchętniej są poszukiwane i słuchane rzeczy nadawane w Moskwie.

W tych dniach opowiadano mi, z wielkim uznaniem i zachwytem, o mowie p. Lunaczarskiego dn. 16 b. m. Komisarz oświaty sowieckiej, powróciwszy z podróży po Europie, opowiadał, bardzo dowcipnie i cynicznie zarzem, o swoich wrażeniach. Według słów p. Lunaczarskiego, Europa cała tonie w rozterkach politycznych i biedzie ekonomicznej. Wszyscy zaś uczeni, ekonomisci i dyplomaci Zachodu podzielają przekonania bolszewickie, lecz tymczasem nie mogą się zgodzić ze sposobami co do wprowadzenia w życie społeczno-państwowe zasad bolszewickich. Wobec takiego stanu rzeczy, sprawa zerwania bolszewizmu zostaje w Europie w warunkach bardzo pomyślnych i niezawodnie Sowiety staną na czele odrodzenia europejskiego. Szekając zaś dwóch szczytną jakimi są Polska i Rumunia, znaczenia ich ma — „Aj Moška, znał” ona silna, czto ijaż na słona”.

Posztarżam wernie opowiadanie, bo sam radiotżymem nie zajmuję się. Widac jednak, że Moskwa pracuje nieustannie nad znieprawieniem naszych wierzni społecz-

nych i naszych umiłowani, i — niestety, — nie naproźnie! Na początku r. 1927 mówił mi to samo ówczesny wojewoda białostocki; skarżono się podobnie w czasie świąt mionych.

„Czy w tym kierunku robi się coś konkretnego?” „Jeżeli nie, popielniamy prawdziwą zbrodnię!”... X. Michał Rutkowski.

SMORGONIE.

— Tor saneczkowy. W niedzielę dnia 25 stycznia r. b. nastąpiło otwarcie toru saneczkowego i ślizgawki, urządzonej staniem uczniów Średniej Szkoły Handlowej w Smorgoniu. W uroczystości otwarcia wzięli udział: dyrektor Szkoły p. Malicki z żoną, p. inż. Kubok, p. inż. Łęskiewicz, p. sędzia Komarnicki z żoną, cała dziatwa Średniej Szkoły Handlowej i tłumy publiczności naszego miasta.

Oprócz toru saneczkowego i ślizgawki, została urządzona karuzela na lodzie, ciesząca się dużym powodzeniem. Miłośnicy sportów zimowych znajdują jedyną rozrywkę w Smorgoniu na ślizgawce, z której dochód jest przeznaczony na Bratnią Pomoc uczni Średniej Szkoły Handlowej.

MŁOCARNIE, KILRATY, WIALNE I SIECZKARNIE różnej wielkości i systemów, z pierwszorzędnymi fabryk, polecą
Zygmunt Nagrodzki
Wilno, Zawana 11-a
ceny niskie

Z muzeum Wil. T-wa Przyjaciół Nauk

(O DAWNIEJSZYCH PRACACH MATEJKI I WYSPIAŃSKIEGO)

II

Aczkolwiek wypadło mi zwrócić bliższą uwagę czytelników „Słowa” na skromne pomniki po Janie Matejce i wielkim uczniu jego Stanisławie Wyspiańskim, przechowywane w zbiorach naszego T. Pr. N., to jednak uważam za rzecz potrzebną zwrócić się pamięcią ku tym ubiegłym czasom, kiedy to inteligentniejsi wilanianie mieli sposobność zaznajomić się i z rodzajem poważniejszych prac mistrzów owych, jakowe przygodnie eksponowane były na gruncie wileńskim.

Oczywiście samo Wilno nie mogłoby nigdy, zwłaszcza co do Matejki, zapoznać się dostatecznie z mocarnymi kreacjami twórczości autorów „Holdu pruskiego” i krakowskiego „Tryptyku” witrażowego, to jednak starsi lubownicy sztuki polskiej niewątpliwie przypomnieli sobie i autportret mistrza Matejki i świetnego jego „Staćczyka”, jakowe to arcydzieła dostępne były dla oglądania w wileńskim, rozproszonym dziś, niestety, galerji obrazów mec. Ignacego Korwin Milewskiego.

Tak samo co do Wyspiańskiego, nie zatarto się w pamięci Wilanian to potężne wrażenie, jakie wywarły o-

gromne kartony Wyspiańskiego, wyobrażające Kazimierza Wielkiego, św. Stanisława i Henryka Pobożnego, a wystawione w r. 1903-cim przez prof. F. Ruszczyca łącznie z innymi znakomitymi dziełami „Sztuki” krakowskiej, a nadto, i to wrażenie głębokie, jakie po dziś dzień wywołują istic wyzynie dramaty historyczne, czestokroć insecyzowane i dekoracyjnie uplastyczniane w teatrach wileńskich przez prof. Ruszczyca. Te dramaty Wyspiańskiego z jakowych „Wesele” oglądało Wilno najpierw, dzięki niezapomnianemu zespołowi aktorów Numpy Młodziejowskiej.

Jakże imponująco przedstawiało się przed 27-miu laty ono wnętrze secesyjnego pawilonu w naszym ogrodzie Bernardyńskim z goszczącą w nim niezrównaną „Ars” krakowską. Naprzeciwko wysoko rozpiętych kartonów Wyspiańskiego umieszczony był duży portret Henryka Stenkwicza pendzla Kazimierza Pochwalskiego i zdawało się wówczas, że zagłębiony w swym fotelu autor trylogji historycznej rozmyśla w skupieniu nad genialną fantazją Wyspiańskiego, utrwaloną w sposobach tak majestatyczny w przeciwległym tryptyku.

Przypominam tu sobie z jakim pie-



STANISŁAW WYSPIAŃSKI
pastelowy portret kobiecy z r. 1893 (własność T-wa P. N.)

tyzmem odnosił się prof. Ruszczyca do tych, powierzonych sobie przez wielkiego artystę, kartonów, jakowe przewoził sam w wagonie w starannem opakowaniu. Trudne mu również było uporać się ze stroną techniczną z odpowiednim wystawieniem onych kartonów w Wilnie.

Nadmienimy tu okolicznościowo, że owe wizje makabryczne ujrzało Wilno w tym akurat roku, gdy autor ich wystawiał swój wspaniały dramat „Wesele” na scenie krakowskiej.

Wracając do dzieł sztuki retrospektywnej, znajdujące się w muzeum Wil. T-wa Nauk, napotykalmy obchodzące nas najżywiej obecnie 2 niebezwartościowe dzieła Stanisława Wyspiańskiego, z których starannie narysowany portret kobiecy pastelowy podajemy przy niniejszym w reprodukcji.

Po ukończeniu studiów malarskich pod kierunkiem Matejki w Krakowie, jak wiadomo, uwrął się nasz dwudziestoparuletni artysta dla pogłębienia swej wiedzy fachowej do Paryża, gdzie mianowicie, pomiędzy licznymi rysunkami pastelowymi wykonał i ów wyżej wspomniany portret.

Portret ów pochodzi z r. 1893, z tej pamiętnej w życiu Wyspiańskiego dasy, kiedy to sztuka polska poniosła niepowetowaną stratę przez zgon genialnego autora „Kazania Skargi”.

W onych to mniej więcej pięć latych Wyspiański wystąpił z

pierwszymi swymi pisarskimi utworami, mianowicie „Legendami” (Paryż 1892) i „Meleagerem” (Paryż 1894).

Jak się dostał ów ciekawy portret kobiecy ówka Wyspiańskiego do Wilna, o tem poniżej. Kiedy w r. 1907 pozostało w Wilnie Muzeum Nauki i Sztuki, to prezes odośnego T-wa, gromadzącego przeróżne cenne pamiątki artystyczne, Władysław hr. Tyszkiewicz oraz niżej podpisany zdobywali już to w charakterze daru, już to jako nabytki, obiekty sztuki polskiej

obcej również poza Wilnem. Jak w danym wypadku, krzątając się po Warszawie, Wl. hr. Tyszkiewicz napotkał przypadkowo w magazynie mała terjałów piśmiennych i rysunkowych Wadowskiego ówo dzieło Wyspiańskiego, z którego autentyczność właściciel ręczył. Pastel ten wówczas kupiony został przez komitet założycielski Wil. Muzeum Nauki i Szt. za sumę 100 rub.

Pan Wadowski utrzymywał, że ów portret figurował niegdyś na wystawie warszawskiego salonu T-wa Zachety sztuk pięknych. Jakoż istotnie, gdy kreślący te słowa bawił podówczas niejednokrotnie w Warszawie, miał sposobność porozumienia się w kwestji pochodzenia portretu i autentyczności jego ze śp. Krzywultem, byłym właścicielem salonu wystawowego w Warszawie, następnie zaś administratorem Pałacu Sztuki respective

Kurjer Gospodarczy Ziemi Wschodnich Pierwsze trudy i walki Kolejarzy Wileńskich

GEHENNA PODATKOWA

Komisje szacunkowe i odwoławcze winny dla każdej branży, jak rolnictwo, przemysł i handel, posiadać oddzielne składy, gdzie zasiadałyby ludzie fachowi. Cóż może określać taka komisja szacunkowa w rolnictwie, w której zasiada szewc kramnik z małego miasteczka i t. p. jak to było w komisji, w której miałem zaszczyt pracować?

Co może sędzić o handlu bławatnym, lub przemyśle cukierniczym rolnik, nawet z wyższym wykształceniem?

O ile jeszcze czasami sprawdzają, na żądanie komisji, na miejscu dany handel, czy fabrykę, by się z obrótami ich bliżej zapoznać, — nie znam wypadku, by gdzieś na miejscu w folwarku zbadali stan gospodarstwa. Przecie powinni się dbać, by polski skarb, polski urząd, były wzorem doskonałości i sprawiedliwości, bo każdy obywatel szuka opieki i pomocy Państwa, a w miarę tej sprawiedliwości i opieki do Państwa się przywiązuje i w obronie Jego chętnie staje. (**)

Niesprawiedliwość w wymiarze uciążliwych i bez tego podatków, że się przysługuje Państwu, które winno nie dopuścić do krzywdy obywateli przez swych urzędników, dla rzekomego przysparzania skarbowi dochodów.

Z reguły każdy podatek jest uważany za oszukującego Skarb Państwa i jako taki traktowany, gdyż powszechnie zaznaczane „wątliwości” co do składanych deklaracji, na to wskazuje a b. często urzędnicy przybierają ton oskarżycieli publicznych.

A oto ilustracja do czego prowadzi system stosowany przy wymiarze podatku dochodowego: mam przed sobą kwity na opłacenie blisko tysiąca zł. w tem około 300 zł. kar. Historia jest taka: właściciele folwarku około 70 h., w tem połowa fatalnych piasków, mieli 2 krowy, 5 koni zdalnych na skórę, oraz 3 kury. Zebrałi przezwaznie z części (1/3 z urodzaju, na h 1/2 kopy) naogół niecałe 430 pud. oziminy i jarzyn, oraz kartofli z pół t. Zboża nie stało ani na siew, ani na przeżycie trzech parobków. Folwark był kompletnie wyjąłowany podczas wojny przez dzierżawcę i porucznika.

Dziecko zrozumie, że ani na opłacenie podatków, ani na życie właściciele nie mieli. Zeznanie, złożone wykażo ten stan rzeczy, właściciele zaś porzucili folwark (bo by z głodu porzucili) i poszli na posadę, dającą 230 zł. miesięcznie, co na rodzinę z 4 osób złożoną nie jest chyba dużo. Tymczasem urząd wynierzył podatek ponad 600 zł. ustalając dochód na zgórą 15.000 zł. (!) Nie pomogły odwołania do komisji i nawet do p. ministra. Stał na gruncie formalnym, że nie było rachunkowości. Jaka w danych warunkach mogła być rachunkowość? Co pisać, gdy absolutnie nic do pisania nie było, a nawet nie było zaci kupić ksiąg (komplet kosztuje 70 zł.)

Czy w takich warunkach nie należałoby na miejscu się przekonać o stracie podatnika, zamiast popędzać krzyczącą niesprawiedliwość? Wszak taki stosunek do obywateli polskich, byłby okrzykiem, gdyby miał miejsce np. w Niemczech.

Pieniądze, które Skarb niesłusznie pobrał, zostały zapłacone z pożyczki, a suma stanowi więcej, niż czteromiesięczne dochody biednej rodziny. Dług spłacić trzeba — a z czego w dzisiejszych warunkach? Gdyby nie pomoc obca jużby folwark zginął, a tak się szeroko prawi o pomocy dla rolnictwa! Możeby lepiej nie doprowadzać do ruiny lewą ręką tego, co się prawą od niej ma ratować. — System i

zbiorów T-wa Zach. Szt. Pięknych. Otóż p. Krywałd zapewniał mi, że portret ten Wyspiańskiego nadesłany był przed laty z Paryża na wystawę „Zachęty”, gdzie po pewnym czasie wybrano ów, niewątpliwie oryginalny rysunek W. do rozlosowania pośród członków T-wa Z. Szt. P., oczywiście, pomiędzy dziełami sztuki innych artystów, zakwalifikowanych w celu powyższym przez Komitet.

Następnie to dzieło Wyspiańskiego nabyte zostało przez Wadowskiego od osoby, która ten portret na loterii członkowskiej w Zachęcie wygrała. Portret o harmonijnie rozłożonych barwach i nader sumiennie traktowany w rysunku, świadczy pomimo wszystko, że autor wówczas jeszcze się nie wyzwoił z więzów akademizmu i nie badał, tak że strony samej koncepcji w portretowym ujęciu modelu, jak i artystycznego temperamentu nie zdradza późniejszego łwego pazura mistrza Wyspiańskiego. Młoda, sportretowana przez W., kobieta ma suknię koloru lila z koronkową czarną zarzutką, czarne długie rękawiczki i mały kapelusik. Karnacja twarzy cokolwiek monotonna, nie posiada szczególnego pod względem ekspresji. Z prawego brzoju portretu widnieje o charakterystycznym piśmie Wyspiańskiego napis: Stanislas Paris 1893.

Kogoby mógł przedstawiać ów konterfekt kobiety, jak dotychczas wykryte nie zostało. Rozmiar pastelu wynosi 70x42 cm. Stan zachowania bardzo dobry.

Dla zorientowania się osób, zwie dzających ów dzieło retrospektywy malarskiej w zbiorach T-wa P.N., zaznaczyć muszę, że umieszczony jest ten pastel w grupie starszych malarzy polskich, w której trzymają prym pod względem starannego wykonania przedewszystkiem obraz „St. Bohusz — Sie strzenciwicza i kartony wykonane sposobem en guisaille przez znanego ilustratora, Konstantego Gorskigo.

Pod portretem pastelowym St. Wys. umieszczony jest doskonały szkic rysunkowy głowy dziewczynki, wykonany przez tegoż artystę i noszący cał kowity podpis autora (imię i nazwisko). Praca ta, wykonana czarną kredką, lekko zabarwiona jest miejscami na żółto; odznacza się śmiałością i szerszym traktowaniem rysunku, stąd można przypuszczać, że należy ona do nieco późniejszych rzeczy kartonowych Wyspiańskiego.

Jak dotychczas ani Muzeum T-wa Prz. N. ni też zbioru prywatne w Wilnie, o ile wiemi, nie posiadają żadnej z powyższych prac zarówno Matejki jak i Wyspiańskiego. Ponieważ jednak udało mi się skonstruować, że u jednego z znanych artystów wileńskich, znajdują się dość liczne pamiątki rodzinne pozostałe po Matejce, stąd więc będę miał jeszcze sposobność pomówienia na tem miejscu o dawniejszych tego pracach.

L. Uziębło.

bezduśność w jego zastosowaniu, to jedna z głównych przyczyn naszych niedomagań gospodarczych. Takich przykładów mamy tysiące, niestety!

Przypominają mi się słowa znakomitego Szczepanowskiego, wypowiedziane w sejmie we Lwowie (marszałkował Badieni), z racji nadużywania władzy przez funkcjonariuszy galicyjskich: „nie wolny obywatel jest służą urzędnika, lecz urzędnik winien służyć obywatelowi”.

Są tylko dwa rodzaje podatków, gdzie płatnik zależy od widzimisię urzędnika, — podatek dochodowy i obrotowy. Tu zbyt gorliwy urzędnik na pole do popisu, bo sam rodzaj podatku i jego tendencja nadają się do nadużyć. Inne podatki, oparte na stałych podstawach, jak gruntowy i do niego podobne, nie wzbudzają żadnych „wątliwości” i na nie skarg się nie słyszy.

Urzędnik nie jest odpowiedzialny za niesłuszny wymiar, komisje zaś, jak się wyżej wyjaśniło, operują na ślepo, na podstawie obliczeń buchaltera i inspektora. Cóż więc szkodzi niesumiennemu buchalterowi machnąć olbrzymi dochód, z którego fikcją podatnik nie umie i nie może walczyć. Nie widząc ratunku dla siebie i a widząc groźbę pójścia z torbami, podatek w słusznej obrobie własnej, nie nie wskórawszy na drodze legalnej, i wpaść musi w zastawione nań sieci pająka i płaci haracz wymagany.

Express Wileński w Nr. z dn. 18 b. m. piętnuje p. inż. Gumowskiego za sposób, do którego się uciekł, by p. Witka zdemaskować. Czyż Express jest natyle naiwny, by skarga, bez rzeczowych dowodów złożona na podstawie „solidności firmy” odniosła skutek? Jeszczeby skarżący odpowiadał sądownie za fałszywe oskarżenie, gdyż rozmowy o bakszys nie toczą się przy świadkach, a i pokwitowań się na nie nie wydaje.

Władze przełożone niechętnie dają wiare oskarżeniu gołosłownym, czemu się dziwić trudno, mając na względzie trwanie nadużyć w wymiarze podatku, pomimo tysięcy skarg, próśb i narzekań. Nie jest rzadkością kilkukrotne ściąganie tej samej raty podatku a przecie nie słychać by był zwolniony, lub ukarany urzędnik za niewypisanie do ksiąg opłaconego podatku.

W roku zeszłym zjawił się do p. E. sekwestrator z żądaniem zapłacenia 6000 zł. „zaległości” z przed kilku lat Przerazony p. E. po jego odjeździe zaczął szukać i odnalazł na szczęście, kwit na opłacony ów podatek. Natychmiast udał się do urzędu i prosił urzędnika, by przesłał zawiadomienia kasy o wpłaceniu tej sumy. Urzędnik spotkał tę prośbę z ironią; odpowiedział niegrzecznie — proponując zapłacenie natychmiast, bo będzie p. E. zlicytowany. Wówczas p. E. udał się do p. prezesa, któremu pokazał kwit i sprawę przedstawił, a zewzwany urzędnik musiał kapitulować.

Podobnych wtórnych uzyskiwań jest dużo — zbyt dużo, jeżeli się wezmie pod uwagę, że sama instytucja

winna akuratnością wzbudzać pewność, że żadne nadużycia nie mogą mieć miejsca. Faktów podobnych mamy zanotowanych sporo.

Smutno jest, że gdy do polskiej instytucji podatkowej zmuszony iść obywatel, wydaje mu się, że czyta napis: Lasciate ogni speranza”.

Przeciąganie takiego stanu rzeczy, w którym podatnik zmuszony jest płacić grube pieniądze od deficytów, w które urząd podatkowy z zasady nie wierzy, albo od dochodów powiększonych czasem kilkadziesiąt razy, jest aktem niezmiernie dla Państwa i danego rządu szkodliwy, wzbudzając niesprawiedliwona niechęć a czasem i nienawiść ludności.

Nasi posłowie do Sejmu i Senatu winni tą pilną sprawą się zająć; może zarządzenie tej bolączce ma większe polityczne znaczenie, niż wiele spraw innych, które są zajęci.

Dziś, przy ogólnem wielkiem zbiednieniu i wyczerpaniu wszelkich zasobów, wrażliwość krzywdzonych jeszcze się potęgowała a dużą odpowiedzialność niesie ten, kto sieje wiatr.

St. Wańkiewicz.

ECHA JUBILEUSZU 50-LETNIEGO

p. ZOFII KOŚCIAŁKOWSKIEJ

Przytulek, dla starych, samotnych kobiet, długoletnią pracą zasłużonych; służących, wiejskich gospożyń i pracowniczek wiejskich, na terenie Kalwaryjskiej parafii, będący pod opieką XVIII Konferencji Pań Miłośniczek św. Wincenciego a Paulo, — jest chyba najbardziej jaskrawą ilustracją pożytecznej działalności P.Z.K. w ostatnich dwóch latach.

Na te malownicze krajobrazy, na górze, tuż obok kościoła murowany ładny domek, jeszcze niedawno będący siedzibą dla popasujących gospodarzy, miejsce karzennych zebrzań zwykłej piwiarni, dziś mieści w sobie 25 pensjonariuszek w czystych, schludnych, zdobnych w kwiatki salkach, gdzie przedewszystkiem panuje wszędzie — w kuchni, w spiżarni i pralni — wytworna czystość, a troskliwa obsługa zapewnia staruszkom zdrowie i zadowolenie.

W ubiegłym roku (1930) Magistrat wileński oceniał potrzebę takiego przytulku, kosztem 3 tys. zł. zarządził kapitalny remont domu i znacznie go rozszerzył.

Energiczna prezesa, pani Szystowska i jej najbliższa towarzyszka pani Zamojska, postawiają obie swe troskliwe opieki do poszczególnych potrzeb każdej kobiety. Opieka lekarska zapewniona, a w duchowe i religijne pociętych opływają staruszki w drodze wyjątkowej.

Rzewnego wrażenia doznaje każdy widząc te wymarzone warunki kresu wdów i samotnych kobiet. Powietrze balsamiczne wśród lasu sosnowego, w lecie masa słońca, pożywienie zdrowe, okolica dostarcza wiejskich produktów, a prawdopodobnie Magistrat zapewni długoletnią egzystencję tej placówce. Błoga ta atmosfera zagrze wa do żobnej pracy i opiekunk, bo koniec tego życia powinien być słoneczny, jeśli życie było wytrwale i pracowite.

Za świetną inicjatywę pani Z. Kościalkowskiej — zasłużyła ona na promienny słońce okres życia. Niech żyje!

Zofia Świętecka.
XVIII Konf. Sw. Winc.

KRONIKA

SOBOTA 31 Dziś
Piotra jutro
Ignacego

W. słońca o g. 7 m. 17.
Z. słońca o godz. 3 m. 49

UNIWERSYTECKA
Wykład znakomitego etnologa niemieckiego, dr. W. Pesslera, dyrektora Muzeum w Hannoverze, odbędzie się w Auli Kolumbowej Uniwersytetu SB w sobotę 31 bm. o godz. 19. Wykład wygłoszony będzie w języku niemieckim. Ze względu na życzliwy stosunek prelegenta do Polski pożądana jest liczna przybycie publiczności na wykład. Wstęp wolny.

AKADEMICKA
Msza św. Misyjna. W niedzielę, dnia 1 lutego, o godz. 10 w kościele św. Kazimierza odprawi Mszę św. wyjeżdżający na misję do Rodezji w Afryce południowej misionarz, ks. prof. Kazimierz Konopka T.J. Okolicznościowo kazanie wygłosi ks. Józef Golebiowski T. J.

Staraniem Akademickiego Koła Misyjnego USB w Wilnie w niedzielę, dnia 1 lutego, o godz. 18.30 w Auli Śniedeckiej USB odbędzie się Akademia misyjna, mająca na celu pożegnanie wyjeżdżającego na misję do Rodezji w Afryce południowej ks. prof. Kazimierza Konopkę T.J. Część ideowa programu wypełnią deklaracje autor referat ks. dr. Kucharskiego T.J., „O powołaniu misyjnym”, w części zaś koncertowej wystąpi prof. Witold Jodko (cytra), p. L. Hleb - Koszańska (Szymanowskiego i Methopes — Maski) oraz p. Ligia Bandurska.

Zarząd Akademickiego Koła Misyjnego USB w Wilnie prosi byłych członków Koła, obecnie absolwentów USB o przybycie na zebranie organizacyjne Koła Seniorów przy AKM do lokalu Koła (Wielka 64) dn. 31 bm. o godz. 18.

Akademia Marjańska. Sodalicje Marjańskie Akademickie i Akademików USB urządzają w dniu 2 lutego o godz. 13 w sali Śniadeckich Akademii Marjańskiej, na którą się żoży odczyt p. prof. dr. Glisellego, deklaracje autor części koncertowa w wykonaniu chóru „Echo” i solistów. Wstęp 20 gr. i 50.

Z Koła Polonistów. W niedzielę dn. 1 lutego br. w lokalu Seminarium Polonistycznego odbędzie się zebranie Sekcji historyczno-literackiej z następującym porządkiem dziennym: 1. Referat kol. W. Arcimowicza p.t. „Religijność jako jedna z przyczyn konfliktu Norwida z krytyką”. 2. Dyskusja; teza dyskusyjna: czy religijność (nie religia) może być przyczyną konfliktu jednostki ze społeczeństwem, tam gdzie religie bynajmniej nie jest przesładowana. 3. Sprawozdanie ze Śród Literackich.

VII. ZAKOŃCZENIE.

Na ulicach Wilna toczyły się walki.

Trzeba było zdobywać każdą ulicę, każdy większy gmach. Zewsząd cichała śmierć i niebezpieczeństwo, na każdym kroku można było spotkać się ze zdrajcą.

Udział kolejarzy w tych walkach był znaczny. Występowali oni w charakterze przewodników, wskazując nieznającym miasta ulanom miejsca zamieszkania bolszewickich komisarzy, lub dylokacje oddziałów, pełnili służbę wartowniczą, a nieraz obok ulanów szli w tyraljere, walcząc z większymi grupami bolszewików.

Bolszewicy, mający w Wilnie kilkutyśniczną załogę i wspomagani przez część ludności, prowadzili walki na bardzo szerokiej linii, zmuszając Polaków do rozpraszania i osłabiania swych oddziałów.

Pułk. Belina rzucił do boju coraz nowe oddziały swej i tak bardzo nielicznej grupy, aż wreszcie pozostał bez żadnych rezerw.

Walki trwały nieustannie. Żołnierze nie mieli chwili wypoczynku: je-li spieszenie to, co im pod ogniem przynosiła ludność polska, czasem dale się usiąść na parę minut i wypalić papierosa, a później — znów do roboty!

Siły się wyczerpały... Nadchodził wieczór, ale posiłków polskich nie było... Trzeba było myśleć o odwrocie, bo noc mogła przynieść formalną klęskę.

Uczestnik walk, ówczesny szef sztabu grupy pułk. Beliny, generał Piskor tak opisuje krytyczne chwile wileńskie:

„Najprzykrejszy dla dowództwa grupy był moment otrzymania o godz. 7 m. 45 wiecz. rozkazu dowództwa 2 dywizji legionowej, datowanego w Starych Bieliakach o godz. 2 m. 30 rano, dn. 19-IV 1919 r. Rozkaz ten w 2 p. podawał do wiadomości, że oddziały 2 dywizji leg. pozostają w dniu dzisiejszym w miejscowościach dotychczasowych postojów, ubezpieczając się placówkami, oraz wysyłając patroli oficerskie w promieniu 15 km. Znaczyło to, że 2 dyw. leg. pozostaje nadal w rejonie Bieliaków — Woronów i prowadzi wywiady dla zbadania sytuacji w kierunku Olkienki i Ejszszek. Kawaleria zatem, o ile transporty koleje wojskowe, pozostawiona zostaje samej sobie na przeciąg dwóch dni, potrzebnych na przemarsz do Wilna z Bieliaków. Wytężanie w tych warunkach przez dwa dni w Wilnie, byłoby absolutnym niepo-

bieństwem, zwłaszcza wobec oczekiwanych lada godzina posiłków dla bolszewików zachodniego frontu...”

Wazyły się losy Wilna... Świetne zdobycie dworca i zajęcie większej części miasta mogło być zmarnowane... Zuchwały plan pułk. Beliny w zbyt wielkim stopniu uwzględnił współdziałanie kolejarzy, których sprawność, zdawało się, była marna... Zresztą, może wysłany pociąg natknął się na bolszewików i został zatrzymany, a jego załoga zamordowana?...

I znowu gen. Piskor: „Dowództwo grupy kawalerijskiej, zagrożone było całkowicie w czarnych rozważaniach, gdy w kilkanaście minut po ósmej rozległy się sygnały kolejowe, a wkrótce potem, wyciągniętym galopem wpadł ulan z wiadomością, że piechota nasza przyjechała na dworzec...”

Wilno zostało uratowane... W ciągu dwóch dni toczyły się walki na ulicach miasta, ale sytuacja już nie była tak groźna: żołnierz mógł mieć choć mały odpoczynek, posiadanie zaś kolei pozwalało na utrzymanie łączności z Naczelnem Dowództwem i z głównymi siłami polskimi.

Olbrzymim wysiłkiem kolejarzy w Lidzie, pod kierownictwem energicznego dozorczy drogowego p. Jana Czapkowskiego został naprawiony tor kolejowy, zniszczony przez artylerię, oraz w ciągu trzech dni wybudowany most na linii Lida — Wołkowsk.

To ułatwiło dowództwu przetrwanie oddziałów i otworzyło drogę z Warszawy do Wilna. 21 kwietnia 1919 r. przybył do Wilna Szef Kolejnictwa Wojskowego przy Naczelnem Dowództwie Wojsk Pol-

skich pułk. inż. Brzozowski i objął koleje wileńskie. Wydany przez niego w tym dniu rozkaz Nr. 4 w punkcie pierwszym mówił:

„Z dniem dzisiejszym przechodzą Litewskie koleje wilańskie pod zarząd wojskowy. Podaje się do wiadomości pracowników tegoż węża, że Koleje Wojskowe Litewskie znajdują się w stanie wojennym, a pracowników kolejowych obowiązuje rygor i dyscyplina wojskowa...”

I oto zamknęła się pierwsza karta dziejów polskich wileńskich kolei. 29. XII 1918 r. kolejarze wileńscy, uświadamiając sobie doniosłość chwili, oddawali się pod rozkazy polskich władz wojskowych, 21. IV 1919, na drugi dzień świąt Wielkiejnocy stało się to faktem dokonany.

Od tego dnia rozpoczyna się żołnierska służba kolejowa wileńskiego pracownika Litewskich Kolei Wojskowych.

Na tem właściwie trzeba było skończyć ten szkic. Dzieje Kolei Wojskowych Kolei Litewskich wymagają, i miejmy nadzieję, doczekają się specjalnego opracowania. Zastępują

W. Ch.

Tragiczny wypadek w lesie

Onegdaj w czasie wrybu lasu zdarzył się pod Wołozynem tragiczny wypadek, w czasie którego zginął włościanin Józef Dziedziula, oraz został ciężko ranny syn jego Jan. Spilowana do polowy sosna, za podmuchem silnego wiatru załamała się i padła na szańce z których wyjmował siewkię J. Dziedziula a gdzie niedaleko od niego stał jego syn Jan.

Drzewo padając z trzaskiem uderzyło Dziedziulę w głowę miazdząc mu okropnie czaszkę, zaś znajdującego się w pobliżu jego swna Jana uderzyło w bok, łamiąc 2 żebra. Zabity Dziedziul i ranny jego syn pochodzili ze wsi Ujcieniewo, gminy wienieckiej, pow. wołyńskiego.

RÓZNE
—Z Kuratorium Wileńskiego Okręgu Szkolnego otrzymujemy następującą komunikat: W związku z organizowaniem przez Koło Studentów Medyków odczytami na temat „Życie i choroby płciowe”, które mają być wygłoszone 1 i 2 lutego rb. w sali Śniadeckich USB—Kuratorjum Okręgu Szkolnego odczytów nie zasięgnąwszy zawczasu opinii i zgody Kuratorium. Uznając, w całej pełni znaczenie wychowawcze, jakie posiada poważne, uniwersyteckie i we właściwym czasie, znajomienie młodzieży z dziedziną zagadnień seksualnych, Kuratorium nie może uznać za szczęśliwy pomysł poruszanie tych zagadnień w odczytaty publicznych wobec młodzieży obu płci i różnego wieku i ustosunkowuje się negatywnie do projektowanych odczytów o czem podaje do wiadomości Dyrekcji Szkół.

—Podziękowanie. Zakładom Przemysłowym A. Mozer i S-wie w Nowej — Wilejce składam gorące podziękowanie za hojny dar w postaci 5 stolików szpitalnych, ofiarowanych II Klinice Wewnętrznej USB.

—Columbia. Na skutek próśb wielu inelomanów i skierowanych do redakcji miesięcznika „Dźwięk” Komisja konkursowa przedłużyła termin zgłoszeń odpowiedzi na konkursowe zadanie muzyczne „Columbia” do końca lutego i komunikuje, że rozlosowanie nagród będzie miało miejsce 10 marca rb. w siedzibie miesięcznika muzycznego „Dźwięk” w asystencji notariusza.

ZEBRANIA I ODCZYTY
—Z Instytutu N.B. Europy Wschodniej. Dziś od 5 do 7 w lokalu Instytutu znany uczonej niemiecki prof. Pessler wygłosi w języku niemieckim dwa odczyty z zakresu etnologii: „Muzeum krajowe jako ośrodek wiedzy i oświaty” i „Geograficzne metody w ludoznawstwie”.

na to chociażby tylko dlatego, że służba kolejarza była wówczas wyjątkowo ciężka. Zamiast dworców kolejowych sterczały tylko rozwalone ściany i kominy; za mieszkanie służyły kolejarzom towarowe wagony, brak był najniezbędniejszych urządzeń, brak był i ludzi fachowych.

Dziwne to były czasy, kiedy pomocnik maszynisty zajmował stanowisko zawiadowcy stacji, majster techniczny zastępował inżyniera mechanika dozorca drogowy był inżynierem komunikacji... Dziwne czasy, które wymagały olbrzymiej pracy, poświęceń, no i pomysłowości, bo trzeba było z niczego stworzyć kolejnictwo polskie!...

I robiło się!... W jaki sposób? — Któż wy tłumaczy dokładnie? I żydziło się... Jak? — Połał się Boże!...

Ale koleje pracowały — nad siłę, zdumiewająco!... Nikt nie miał chwili odpoczynku — ani ludzie, ani maszyny... Nikt nie mógł próżnować: człowiek pracował w ciągu całej doby; parowozy lażyły nieraz z panewkami karbowymi, zrobionymi z pudełek blaszanych, i z drewnianymi suwakami.

Tyle niespodziewanych trudności było na każdym kroku — i tyle nieoczekiwanych radości z pokonywania trudności. Jeden z kolejarzy tak zarysowuje scenkę z owych czasów:

„6 sierpnia 1919 r. przybył Naczelnik Państwa swoim pociągiem z Warszawy. Dostałem rozkaz przeprowadzenia Naszego Naczelnika wąskotorową koleją z N. do S. Podrapałem się w głowie. Miałem trzy wagony 3-jej klasy, obdarte, i 3 towarowe, kryte, jeszcze bardziej obdarte. A więc z 3-jej klasy zrobiłem saloni, do których dałem swój marny stółik (mam go dotychczas), przykryłem go serwetą białą, postawiłem na nim doniczki i dwa lichtarze ze świecami. Dałem cztery skromne krzesła, tym razem nieopalamane, ścianą ubrałem zieloną, a Godło Państwa umieściłem nad stolikiem. Wyglądało to nieźle, sam komendant dworca pochwalił, z czego się bardzo ucieszyłem. Pociąg prowadził tam i z powrotem. To była największa chwila radości dla mnie — wiozłem Naczelnika Rzeczypospolitej Polskiej.

To proste i bezpretensjonalne opowiadanie, zawiera ujęcie istoty wysiłku kolejarza, jako obywatela państwa; przygodna scenka, wzięta z życia, staje się symbolem.

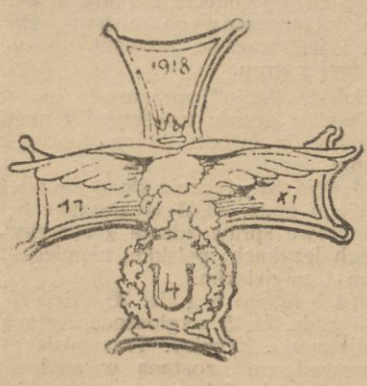
Oto Nieznanny Kolejarz spotyka się oko w oko z Majestatem Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, uosobionym w postaci Naczelnika Państwa. Chce go zobaczyć, zaprezentować się sam i jak najbardziej uprzyjemnić drogę. Oddaje się całej na usługi Rzeczypospolitej, i żadnej nie wymaga nagrody, bo już tę nagrodę ma w poczuciu społecznego obowiązku obywatelskiego.

Toż to — istota zadania kolejarza. puszczać na tory kolejowe coraz to nowe pociągi, aby Najjaśniejsza Rzeczypospolita Polska z dumą i radością spoglądała na srebrzyste szyny, po których płynie dobrobyt i siła państwa i żeby mogła być spokojna, iż kolejarz polski będzie zawsze stał na straży Jej siły i piękna, że zawsze ją przywita znakiem Orła Białego i rzuceniem pod stopy wonnych kwiatów.

W. Ch.

BALE I ZABAWY
—Wileński Towarzystwo Wioślarzy w dniu 31 bm. t.j. dzisiaj urządził tradycyjną sobótkę w lokalu Klubu Stowarzyszenia Techników Polskich przy ul. Wileńskiej nr. 33. Uprząsa się o najliczniejsze przybycie członków. Goście będą mile widziani. Początek o godz. 22.

(dalszy ciąg kroniki na str. 4-ej)



TEATR I MUZYKA

Teatr miejski na Pohulance. Dziś w dalszym ciągu święta komedia...

SPORT

Ostatnie wiadomości o hocke'owych mistrzostwach świata

Kancelarja Cywilna P. Prezydenta Rzplitej ustaliła w porozumieniu z organizatorami mistrzostw hocke'owych świata w Krynci...

Z SĄDÓW

NÓZ JAKO NARZĘDZIE ZEMSTY. Oto kartka z życia nizin społecznych. Tem bieżącym ulica Tyzenhauzowska i dom nr. 12, arenia zbrodni ulica Kolejowa...

CO GRAJĄ W KINACH?

Kino miejskie — Marquis D'Eon. Heljos — Wiatr od morza. Casino — Wiatr od morza.

SPORTOWA

Zawody sportowe dla uczczenia rocznicy powstania styczniowego. Dla uczczenia rocznicy powstania styczniowego 1863 roku...

WYPADKI I KRADZIEŻE

Wypadki w ciągu doby. Od 29 do 30 bm. zanotowano wypadków 35. W tem kra dzieży 3, oplotwa 4, przekroczeń administr...

GIEŁDA WARSZAWSKA

z dnia 30. I. 1930 WALUTY I DEWIZY: Dolar 8,91 — 8,93 — 8,89. Gdańsk 173,20 — 173,63 — 172,77.

ZE ŚWIATA

ASEKURACJA NA WYPADEK STRYCZKA. W jednym z londyńskich sądów odbywa się obecnie ciekawa sprawa. Oto wdo wa po niej jakimś Kewnce żąda w imieniu swo...

KĄCIK GRAFOLOGICZNY

Czytelnicy interesujący się grafologią, zechcą kaskawie nadesłać próbkę pisma swego bądź zainteresowanej osoby...

AKUSZERKI

AKUSZERKA ŚMIAŁOWSKA. Gabinet Kosmetyki i Lecznicy. WILNO, Mickiewicza 3, m. 6.

LEKARZE

Dr. Łukiewicz. Gabinet Kosmetyki i Lecznicy. WILNO, Mickiewicza 3, m. 4.

AKUSZERKI

AKUSZERKA ŚMIAŁOWSKA. Gabinet Kosmetyki i Lecznicy. WILNO, Mickiewicza 3, m. 6.

LEKARZE

Dr. Łukiewicz. Gabinet Kosmetyki i Lecznicy. WILNO, Mickiewicza 3, m. 4.

KINO MIEJSKIE SALA MIEJSKA Ostrobramska 3. MARQUIS D'EON Rycerz Madame D'amour

Wiatr od morza. Dramat miłości, grozy i bohaterstwa. W rol. gł. asy polskiego ekranu i sceny: Marja MALICKA, Adam BRODZISZ, Kaz. JUNOSZA-STĘPOWSKI, Eugenjusz BODO i inni

Pat i Patachon. 'Coś dla wszystkich' Największy ulubieniec starych i młodych jako STRZELCY

GRZEŚNICA BEZ GRZECHU. Dramat obyczajowy w 12 akt. W rol. głównych ESTHER RALSTON i JAMES HALL.

Anons! PODWÓJNE ŻYCIE APASZA w tych dniach.

Firma G. Arndt Wielka 6. DOROCZNY BIAŁY TYDZIEŃ. Płótna, kapy, ręczniki i bielizna pościelowa

Wileński Lombard „KRESOWJA”. WILNO, Hetmańska 1, (róg Wielkiej 53) tel. 722

Pianina i Fortepiany. o światowej sławie Pleyel, Bechstein etc., także Arnold Fibiger, Kerntopf i Syn.

LEKARZE KOSMETYKA LOKALE. Dr. Łukiewicz. Gabinet Kosmetyki i Lecznicy.

Mieszkanie. 5 pokojowe w szczytowej części miasta. W. Z. P. 43

Mieszkanie. 2 pokoje w wyjątku 4 pokojowe z wygodami. Kalwaryjska 31.

Masaże LOKAL. Gabinet Kosmetyki i Lecznicy. WILNO, Mickiewicza 3, m. 6.

2 pokoje. pojedyncze do wynajęcia. Boulałowa 19-1.

RADJO WILEŃSKIE. 20.15 — 20.30: „Finansowe podstawy powstania listopadowego” — odcz. z Warsz.

20.30 — 21.15 Recital z Warsz. St. Frenkla (skrzypce).

21.15 — 22.00 Koncert popularny z Warsz. wygl. plk. Eile.

22.00 — 22.00 Muzyka lekka z Warszawy.

22.00 — 22.00 „O piątym grzechu głównym” — fejleton z Warszawy wygl. St. Czesnowski

22.15 — 22.15 Koncert chopinowski z Warszawy.

NAJCHMIAST do wynajęcia mieszkania w ul. Mickiewicza 1, tel. 9 05.

Domy w pobliżu dworca kolej. w cenie około 4 tys dolarów do sprzedania.

Fortepian. fir. Bekkera gabinetowy w b. dobrym stanie do sprzedania.

Zarybek KARPIA. Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, przy ul. Jałkoba jasińskiego nr. 1 m. 3.

Szkoła Fajans. Porcelana Serwis Najtaniej w D. Handl. T. Odyniec i S-ka WILNO, ul. Wielka Nr. 19.

Stelmach-Stolarz. z ukończonymi terminami i dobrymi świadkami pesznieku posiadają do majłtku. Początki majątek Gieranicy. Mickiewicz.

ZGUBY. Zgubiony futra i skóry futrzane, indeks U. S. B. Nr. swęty, trykotaż dy-42/4 na imię Czereka w parski, meble, elektryki, krowlucy, kasy ogniotrwałe, serwis angielski Zgubiona patefony, maszyny do legitymacji za Nr. 14 szycia i stoperskie wydana na imię Zyg-zewskie, masa różnych munta Greulicha, niepozostających z li. stacji ni-1A kursu Szkoły fantów. LOMBARD Handlowej im. Staszycyca, unieważnia się.

20.30 — 21.15 Recital z Warsz. St. Frenkla (skrzypce).

21.15 — 22.00 Koncert popularny z Warsz. wygl. plk. Eile.

22.00 — 22.00 Muzyka lekka z Warszawy.

22.00 — 22.00 „O piątym grzechu głównym” — fejleton z Warszawy wygl. St. Czesnowski

22.15 — 22.15 Koncert chopinowski z Warszawy.

22.15 — 22.15 Koncert wygl. plk. Eile.

22.30 — 23.00 Muzyka lekka z Warszawy.